Redakcja: tel. 188.28, 102.26, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa". 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 359 — Łódź wtorek 27 grudnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 80 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Strzelanina w leśnych gąszczach.

ZAMACH NA ŻYCIE gen FRANCO?

Wódz powstańców rzekomo ranny w plecy

PARYŻ, 27.12. — Nadeszła tu sensacyjna wiadomość, że na wodza wojsk powstańczych w Hiszpanii, gen. Franco, dokonano zamachu rewolwerowego.

GEN. FRANCO.

Szczegóły zamachu, według pobieżnie zebranych wiadomości, przedstawiają się następująco według agencji paryskiej:

Przed dwoma dniami gen. Franco postanowił udać się w towarzystwie nielicznej świty do Avilla.

W pobliżu Avilla, w chwili przejazdu przez las, z gąszczy wybiegło kilku osobników i otworzyło ogień z rewolwerów. Jedna z kul ugodziła gen. Franco w plecy. Sprawcy zamachu zdołali zbiec.

Rannego generała odwieziono tym samym samochodem do Burgos.

Wieść o zamachu rozeszła się lotem błyskawicy, budząc zrozumiałą sensację.

Jednocześnie otrzymano tu wiadomość, że dokonano również zamachu na ministra spraw wewnętrznych, w rządzie gen. Franco, gen. Martineza.

Generał Martinez został trafiony trzema kulami i w stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala.

1000 ZABITYCH NA POBOJOWISKU.

BURGOS, 27.12. — Główna kwatera wojsk powstańczych komunikuje iż zajęto miejscowości: Pic della Carbonella, Aiedo la Blanes i del Blancę. Wojska „rządowe" przystąpiły do kontrataku, który został wszędzie odparty. Na polu bitwy pozostało przeszło 1000 zabitych. Na stronę wojsk gen. Franco przeszło około 300 żołnierzy wojsk „rządowych", do niewoli wzięto 1500 jeńców. W ręce wojsk gen. Franco dostał się bardzo obfity materiał wojenny. Strącono 9 samolotów.

Bojówkarze czescy hulają!

Liczne napady dywersyjne na pograniczu.

CIESZYN, 27. 12. — W wigilię Bożego Narodzenia na pograniczu czesko-polskim liczne i silnie uzbrojone bojówki czeskie dokonały wielu napadów dywersyjnych, przy czym wywiązała się gwałtowna strzelanina.

Między innymi donoszą z Rychwałdu, że bojówkarze rzucili 24 bm. o g. 18.40, tuż na granicy pod Rychwałdem po polskiej stronie, granaty ręczne na patrol policyjny. Wskutek wybuchu jeden z policjantów polskich został ranny, na szczęście tylko lekko. Patrol policyjny odpowiedział na napad strzałami z karabinów, bojówkarze jednak zdołali zbiec w ciemnościach.

W Dziećmorowicach na ul. Głównej, 24 bm. o g. 21 bojówkarze czescy, rozmawiając po czesku, rozbili kilka lamp ulicznych, przy czym doszło do starcia z patrolem policyjnym. Napastnicy dali 10 strzałów do policjantów, wobec czego policjanci odpowiedzieli również strzałami. Dywersanci zdołali jednak zbiec. Czy któryś z nich został zabity lub postrzelony, nie zdołano stwierdzić.

Również w Łazach doszło w wieczór wigilijny do zajścia. Mianowicie bojówkarze czescy rzucili sztachetą od ogrodzenia w okno miejscowego dentysty (Czecha) i rozbili szybę. W tej samej chwili zjawił się na miejscu patrol policyjny, który został formalnie przez bojówkarzy zasypany strzałami. Policjanci odpowiedzieli strzałami, wobec czego bojówkarze zbiegli w ciemnościach.

Wreszcie donoszą z Pietwałdu, że 24-go bm. o g. 23.05 bojówkarze czescy strzelili sześciokrotnie do budynku Urzędu Celnego od strony sanatorium w Radwanicach - Pietwałdzie. Oprócz tego ostrzeliwali oni również placówkę Straży Granicznej oraz policji wojewódzkiej przy torze tramwajowym. Również i tym razem zdołali zbiec w ciemnościach.

KATOWICE, 27. 12. — Jak wiadomo, niedawno Śląski Urząd Wojewódzki wydalił już z Łazów 50 osób narodowości czeskiej i z Dziećmorowic również 50 Czechów w związku z krwawymi napadami terrorystów czeskich.

Razem wydalono 300 osób w odpowiedzi na nieustające prowokacyjne zamachy terrorystyczne. Osoby te opuściły już wymienione gminy. Ostatnią partia wydalonych opuściła Rychwałd w poniedziałek wieczorem. Wydalone osoby udały się do Morawskiej Ostrawy, gdzie mieści się komenda czeskich bojówek.

Stanowczy ten krok władz polskich wywołał ogromne zadowolenie wśród ludności w powiecie frysztackim. O ile krwawe napady terrorystyczne nie ustaną — to w dalszym ciągu za każdy napad władze nasze wydalać będą odpowiednią liczbę Czechów.

GRANAT RĘCZNY W HOTELU „POLONIA".

CIESZYN, 27.12. — W nocy na 24 bm. nieznani sprawcy rzucili granat ręczny do kawiarni - hotelu „Polonia" w Cieszynie Zachodnim. Wskutek wybuchu wybite zostało duże okno wystawowe.

Rendez-vous polityczne na Rivierze

Pogłoski o spotkaniu min. Becka z min. Bonnet'em

PARYŻ, 27.12. — W Paryżu krążą pogłoski, że polski minister spraw zagranicznych, który bawi obecnie na Rivierze w celach wypoczynkowych, spotka się ze sternikiem nawy zagranicznej Francji Bonnetem.

Obydwaj ministrowie omówić mają sytuację polityczną w Europie.

Prasa angielska komentując powyższą wiadomość dodaje, że Polska nawiąże ściślejszy kontakt z Francją.

Ciężka choroba min. Goebbelsa

Słynny specjalista wyleciał samolotem z Drezna do Berlina

PRAGA, 27.12. — Wedle pogłosek ze źródeł francuskich, które wywołały wielkie wrażenie, zachorować miał na ciężką grypę kiszek niemiecki minister propagandy, Goebbels. Stan jego ma być bardzo poważny.

Do chorego wezwano słynnego specjalistę prof. Sauerbrucha z Drezna. Prof. Sauerbruch był w teatrze na przedstawieniu operowym, gdy właśnie wezwano go do chorego ministra. Prof. Sauerbruch udał się natychmiast samolotem do Berlina i podobno zdecydował się dokonać operacji.

Działacz socjalistyczny Vandervelde

zmarł dziś rano

BRUKSELA, 27. 12. — Dzisiaj rano o godz. 5 min. 30 zmarł znany działacz socjalistyczny Vandervelde. Wczoraj Vandervelde po obiedzie u swego przyjaciela Ludwika de Brouckera poszedł do kinomatografu gdzie nagle zachorował. Agonia trwała kilka godzin.

Przed masową redukcją urzędników

na Rusi Podkarpackiej

UNGWAR, 27. 12. — Według opowiadań uchodźców z Rusi Podkarpackiej rząd Wołoszyna znalazł się przed wprost nierozwiązalnym problemem gospodarczym. Fachowi doradcy ekonomiczni nie potrafili dotychczas opracować nawet planu zaopatrzenia zbożowego kraju, którego roczne zapotrzebowanie wynosiło dotychczas 1,3 do 1,5 milionów q.

Z punktu widzenia eksportu najważniejszymi artykułami wywozu było dotychczas drzewo i pewne rudy, dla których nie znaleziono jeszcze większego odbiorcy, ponieważ najbliższy sąsiad — Rumunia sama ma pod dostatkiem tych artykułów, a z Węgrami Ruś Podkarpacka nie posiada dotąd nawet stosunków granicznych. Trudności aprowizacyjne kraju rosną z każdym dniem z powodu sparaliżowania dróg komunikacyjnych, a planowana akcja pomocy przez rozdawnictwo kukurydzy, tylko częściowo mogła być zrealizowana. Ludność Rusi Podkarpackiej melancholijnie wspomina czasy, kiedy to władze węgierskie o tej porze już miały zorganizowaną pomoc zimową. Władze cywilne i wojskowe nie okazują żadnego zainteresowania sprawą chociażby doraźnej pomocy żywnościowej, wobec czego ludność karpatoruska z najwyższą obawą spogląda w przyszłość!

Uchodźcy karpatoruscy z goryczą wyrażają się o rządzie Wołoszyna, ubolewając nad tym, iż w szeregach ubogiego ludu karpatoruskiego, właśnie w chwili gdy świtała mu lepsza przyszłość, znaleźli się tego rodzaju zdrajcy jego interesów, jak Wołoszyn i Reway. Dochodzące z tego kraju dalsze wiadomości potwierdzają katastrofalny stan gospodarczy, który zaczyna przybierać formy chroniczne. Wyraźny brak jest tłuszczów, nafty, nabiału a nawet soli. Wydobywana w Akna Szlatina sól nie może być rozwożona po kraju. wobec przerwania komunikacji przez uszkodzenie mostów.

KATASTROFALNY STAN EKONOMICZNY.

UNGWAR, 27.12. — Katastrofalny stan ekonomiczny Rusi Podkarpackiej zmusza rząd Wołoszyna do znalezienia wyjścia z sytuacji.

Jednym ze sposobów ratowania położenia ma być przeprowadzenie po Nowym Roku masowej redukcji personelu urzędniczego i obniżenie poborów do połowy pozostałym urzędnikom państwowym. Dziś już nawet Czesi mówią, że Wołoszyna będzie można nazwać geniuszem o ile potrafi się utrzymać chociażby w ciągu 2 miesięcy.

Pożar w dwupiętrowej kamienicy

PANIKA WŚRÓD LOKATORÓW.

ŁÓDŹ, 27.12. — Dziś około godz. 3-ej nad ranem powstał pożar w rogowym budynku dwupiętrowym przy ulicy Nowomiejskiej 29. Pożar powstał w mieszczącym się na parterze sklepie galanteryjnym Berka Brajtmana, gdzie od źle urządzonego piecyka żelaznego zapaliły się towary galanteryjne. Ogień wkrótce przedostał się do mieszkania Brajtmana, kłęby dymu zaś wobec tego, że wybiegający Brajtman nie zamknął za sobą drzwi wydostały się na korytarz.

Alarm Brajtmana wywołał wśród lokatorów domu nieopisaną panikę — lokatorzy poczęli uciekać na dach.

Wezwana straż ogniowa przybyła w składzie plutonów 1, 3 i 5., po czym pod kierunkiem nacz. Górskiego przystąpiła do akcji ratowniczej.

Jednocześnie strażacy poczęli ściągać z dachu wystraszonych lokatorów. Tu odznaczyli się plut. Michalski i Hama oraz topornik Müller. Jeden z lokatorów szczególnie wrażliwy skoczył z 2-piętrowego domu na bruk odnosząc złamanie lewej nogi i ogólne ciężkie potłuczenie, którym okazał się 24-letni Lewin Sucher, przewieziono go do szpitala św. Józefa w stanie groźnym.

Akcja straży trwała ponad trzy godziny. Straty znaczne.

Podkreślić należy dziwne zachowanie się lokatorów, którzy nie chcieli wpuścić do swych mieszkań strażaków, usiłujących zorientować się w sytuacji.

JEm. ks. kardynał Kakowski

chory

W stanie zdrowia JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego, niedomagającego od szeregu dni, nastąpiło dalsze pogorszenie.

Chory pozostaje pod opieką dr. Antoniego Stefanowskiego i SS. Elżbietanek.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Policja aresztowała kilku osobników

podejrzanych o udział w napadzie na jubilera

ŁÓDŹ, 27.12. — W sobotę, o czym donosiła dzisiejsza prasa poranna, dokonany został zuchwały napad rabunkowy na sklep jubilerski Reinholda Toelga przy ulicy Piotrkowskiej 88. Dwaj osobnicy wtargnęli do sklepu i pod groźbą rewolweru zażądali od Toelga wydania walizki z biżuterią wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Ponieważ jubiler odmówił napastnicy rzucili się na niego, zadając mu rurką żelazną szereg ran tłuczonych głowy. Uciekających z upem usiłował mimoto zatrzymać właściciel sklepu — wszczynając alarm. To zmusiło bandytów do porzucenia walizki i ucieczki.

Władze policyjne podjęły energiczne dochodzenie, w noc wigilijną zaś zarządziły obławę na przestępców. W wyniku jej zatrzymano kilku podejrzanych o udział w napadzie których nazwiska trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro prowadzonego dochodzenia.

Wzmocniona kontrola

na statkach angielskich

CZERNIOWCE, 27.12. — Okręty angielskie, zawijające do Konstancy musiały ostatnio wzmocnić kontrolę, by uchronić się przed „pasażerami na gapę", narodowości żydowskiej. Ostatnio na jeden ze statków wkradło się 9-ciu młodych ludzi, w tym 2-ch studentów prawa, zostali oni jednak odkryci i oddani w ręce policji. Na innym okręcie angielskim przyłapano 5-ciu pasażerów na gapę.

Dolar 5.25½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.25 i pół, funty szterlingi po 24.57, franki szwajcarskie 118.80, franki francuskie 13.87, liry włoskie 17.80.

93 osoby zginęły

w katastrofie kolejowej.

BUKARESZT, 27. 12. — W katastrofie kolejowej w pobliżu Galazu według ostatnich danych zginęło 93 osoby.

Strażacy wynieśli 5-ro dzieci z płonącego mieszkania.

WARSZAWA, 27.12. — W czasie świąt straż ogniowa była wzywana 14 razy do wypadków pożaru, których przyczyną była wadliwa konstrukcja budowy pieców, lub silnie rozgrzany piec.

W piwnicy fabryki pudełek tekturowych M. J. Assenhaima, przy ulicy Gęsiej 25, z na razie nie ustalonej przyczyny powstał pożar. Zapaliły się nagromadzone w wielkiej ilości ścinki i rupiecie. Przez cienkie drewniane ścianki, ogień przedostał się do sąsiedniej piwnicy dozorcy domu Stanisława Brzoskiewicza i mieszkania w suterenie Moszka Bauma. W chwili przybycia na miejsce straży ogniowej wszystko stało w płomieniach.

W pewnej chwili zatrudnieni akcją gaszenia strażacy dowiedzieli, się, że w mieszkaniu Bauma znajduje się pięcioro drobnych dzieci żydowskich. Strażacy w maskach i aparatach tlenowych przystąpili do wynoszenia dzieci. Najmłodsze dziecko wyniesione zostało wraz z wózkiem. Po prawie godzinnej akcji ogień ugaszono. Policja prowadzi dochodzenie.

W mieszkaniu Icka Wolanowskiego, przy ulicy Nalewki 9, zapaliła się belka pod podłogą i podłoga. Przybyłe pogotowie straży ogień ugasiło.

Ponadto straż ogniowa była wzywana jeszcze 13 razy gasząc pożary w różnych punktach miasta.

Prezydent R. P. jeździ na nartach w Jaworzynie

JAWORZYNA, 27. 12. — Prezydent R. P. prof. Mościcki spędzał święta Bożego Narodzenia w Jaworzynie, przybywając tam do zameczku myśliwskiego w dniu 23 bm. Wraz z P. Prezydentem przybyli: Jego małżonka, oraz synowie: min. pełnomocny Michał z małżonką, radca ambasady w Londynie Józef z małżonką, córka wraz z mężem wicemin. Bobkowskim, wnuczek Prezydenta Józio Zwisłocki. Z najbliższego otoczenia towarzyszyli Prezydentowi ks. dziekan Humpola, adjutant osobisty kpt. Kryński i z kancelarii cyw. radca Żaniewski. W czasie świąt Bożego Narodzenia, o godz. 10.30 przed południem Prezydent wraz z rodziną wysłuchał Mszy św., którą odprawił w zameczku myśliwskim ks. kapelan Humpola. Prez. Mościcki czuje się znakomicie. W oba dni w godzinach południowych Prezydent dłuższy czas zażywał w gronie swoich najbliższych przejażdżki na nartach na wspaniałej polanie, opadającej łagodnymi stokami w wielkim parku, otaczającym zameczek myśliwski w Jaworzynie.

W Jaworzynie w tamtejszym kościółku odbyła się w noc wigilijną Pasterka, zaś w oba dni świąteczne sumy, które to nabożeństwa odprawił również ks. kapelan Humpola, wygłaszając przepiękne kazania do tłumnie przybyłej miejscowej ludności góralskiej.

Jaworzyna przybrała się na przyjazd Dostojnego Gościa we wspaniałą szatę śnieżną.

Niezwykłe połowy w rzekach Nowogródczyzny i Polesia.

PIŃSK, 27 XII. W rzekach Nowogródczyzny i Polesia podczas masowych połowów ryb dokonano niezwykłego odkrycia.

Mianowicie złowiono niezwykłe gatunki ryb: jak jesiotry duże, sterlety i inne mało znane w Polsce okazy. Najbardziej sensacyjne jest to, że ostatnio w Pinie i Styrze złowiono kilkanaście sztuk sterleta, ryby zupełnie nieznanej w Polsce.

Wypadkiem tym żywo zainteresowały się oficjalne sfery, sprawujące pieczę nad rybołówstwem oraz uczeni.

Deklaracja a rzeczywistość
Jak zbierają żydzi na FON?

Łuck, 27. XII. We wrześniu b. r., w czasie narad wołyńskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej, delegaci ludności żydowskiej z Łucka zadeklarowali samorzutnie na cele FON-u kwotę 60.000 zł., która winna być zebrana wśród Żydów łuckich.

Pomimo, że od tego czasu upłynęły już około 4 miesiące, zdołano zebrać wśród Żydów w Łucku zaledwie około 300 zł. i nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek można było w drodze dobrowolnych ofiar osiągnąć sumę zadeklarowaną.

Wszelkie interpelacje Komitetu FON-u inicjatorzy zbiórki zbywają milczeniem.

Zdarzenia i wypadki

(—) W okresie świąt odbywały się obrady nadzwyczajnego kongresu francuskiej partii socjalistycznej.

Obrady nadzwyczajnego kongresu partii socjalistycznej toczyły się koło zasadniczego zagadnienia, które obecnie stoi przed całą opinią francuską — wyboru między dwoma zasadniczymi koncepcjami polityki zagranicznej, tj. między utrzymaniem przez Francję jej dotychczasowej pozycji w Europie i co za tym idzie — jej zobowiązań wiążących ją z innymi państwami, do czego zmierza rezolucja przedstawiona przez b. premiera Bluma, oraz pewnej rezygnacji Francji z jej pozycji europejskiej za cenę utrzymania pokoju, do czego zmierza rezolucja przedstawiona przez sekretarza generalnego stronnictwa, Paul Faure'a.

Ostatecznie w głosowaniu w łonie komisji redakcyjnej okazało się, iż za wnioskiem Bluma opowiedziało się 18 głosów, za wnioskiem Paul Faure'a 11 głosów, zaś czterech delegatów powstrzymywało się od głosowania.

Wobec powyższego rozbicia, postanowiono decyzję przekazać plenum kongresu.

(—) Agencja Rador donosi, iż w dn. 24 na 25 bm. zderzyły się dwa pociągi osobowe pomiędzy stacjami Frecatei a Etulea na linii Galac — Basarabasca. Dwa parowozy i 7 wagonów pasażerskich uległy całkowitemu zniszczeniu.

Dotychczas ustalono, iż ofiarą katastrofy padło 80 zabitych i 250 rannych. Katastrofa nastąpiła na skutek wadliwego nastawienia zwrotnicy.

(—) W Północnej Palestynie na całej przestrzeni od Nablus do Safet toczą się walki wojsk brytyjskich z Arabami. Naciera 10.000 wojsk angielskich z artylerią górską i polową, czołgami i samolotami. Arabowie pod wodzą Aba Tajsala i Abu Abrahima wprowadzili do akcji całość swych sił, które można obliczać na 3000 ludzi. W walkach bierze udział około 120 kobiet. Arabowie jednak starannie unikają wszelkich decydujących starć. W kołach wojskowych uważają bitwę tę za decydującą.

(—) Onegdaj wieczorem zmarł w Pradze na zapalenie płuc w wieku 48 lat znany powieściopisarz i dramaturg czeski Karol Czapek.

(—) Wczoraj wydalono z terenu gmin Rychwałd, Pitwałd i Dziecmorowice 200 obywateli czeskich.

Zarządzenie to nastąpiło w odpowiedzi na masowe wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji.

(—) Dnia 24 bm. zmarł w Dolnej Łączce, w pobliżu Uniczowa, w wieku lat 75, arcybiskup ołumuniecki ks. kardynał Skrbensky.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Poznaniu pod protektoratem Marszałka Polski, Edwarda Śmigłego - Rydza, obchód ku uczczeniu 20-ej rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

W obchodzie wzięło udział około 10 tysięcy powstańców wielkopolskich z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, dalszych okolic Polski, Francji i Belgii.

(—) W ciągu ubiegłych Świąt zanotowano kilkanaście upadków, wskutek oślizgłych chodników, przy czym siedem wypadków zakończyło się cięższymi obrażeniami ciała. Organa policyjne w związku z tym zaostrzyły nadzór nad dozorcami domowymi, aby podnieść stan bezpieczeństwa przez posypywanie chodników piaskiem.

(—) W wigilię Bożego Narodzenia w godzinach przedpołudniowych na przejeździe kolejowym pod Żyrardowem wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek.

Przez niezabezpieczony przejazd kolejowy usiłowała przejechać furmanka, powożona przez Leona Bartoszewicza ze wsi *Budy*. Na furmance siedziała jego żona Józefa, oraz syn 10-letni Edward.

Gdy wóz znalazł sie na szynach nadjechał pociąg osobowy. Lokomotywa wpadła na furmankę, odrzucając ją na szosę. Bartoszewicz, jego żona i syn wypadli na szyny i ponieśli śmierć pod kołami lokomotywy.

Nie koniec na tym. Odrzucony przez lokomtywę wóz wpadł na przechodzącą w pobliżu Antoninę Matiakową z Żyrardowa, która również poniosła śmierć na miejscu.

Zmasakrowane zwłoki ofiar wypadku przekazane zostały rodzinom.

(—) Wczoraj w lokalu urzędu pocztowego (Piotrkowska 135) podczas manipulowania broni zranił się śmiertelnie wartownik pocztowy 23-letni Pawiński Aleksy. Pawiński zmarł nie odzyskawszy przytomności.

(—) W Domu Pomniku Marsz. Piłsudskiego w Łodzi odbył się wieczór wigilijny dla gazeciarzy, zorganizowany przez Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego. Złożyły się nań występy wokalne chóru gazeciarzy i inscenizacji oraz przemówienia przedstawicieli miasta i Z. S. Ogółem obdarowano „gwiazdką" 100 dzieci ulicy-gazeciarzy łódzkich.

Święta w Łodzi minęły pod znakiem pogody

Łódź, 27 grudnia. — Tyle było kłopotów i zmartwień, tyle przygotowań pań domu, a dziś — już po świętach. Można z ulgą odetchnąć na myśl, ilu jeszcze krewnych i przyjaciół mogło nam złożyć wizyty świąteczne?...

W sobotę ruch wielkomiejski począł zamierać już we wczesnych godzinach popołudniowych. Życie i praca wrzały jedynie w kuchniach, gdzie się odbywały ostatnie misteria kulinarne i w licznych restauracjach i barach, gdzie dostatecznie „wykończeni" przygotowaniami świątecznymi mężowie czynili sobie rzadkie grzeczności przy tradycyjnej „rybce" wigilijnej.

Wieczorem zapłonęły tysiące choinek, a łamiąc się opłatkiem składano sobie życzenia. Dzień to był zgody, braterstwa i miłości. Tuż przed północą zapełniły się kościoły rzeszami wiernych, przybyłych na „Pasterkę".

Niedziela — pierwszy dzień świąt — upłynęła wśród nastrojów uroczystych, podtrzymywanych tradycyjnym raczeniem się w gronie rodzinnym. Po południu Łódź ożywiła się nieco w związku z uruchomieniem tramwajów.

Wczoraj życie popłynęło normalnym trybem dnia świątecznego z tym, że wielu statecznych mężów w towarzystwie żon i „przychówku" składało wizyty krewnym w tym pełnym naiwności przeświadczeniu, że cudza wódka lepsza. Młodzież udała się na tańce. Z okazji świąt odbyło się w Łodzi szereg zabaw całonocnych i „wieczorków tańcujących".

Dobre święta mieli łyżwiarze, którzy przy pięknej, lekko mroźnej pogodzie, tłumnie odwiedzali ślizgawki.

Wielu z naszych bliźnich zrezygnowało ze świąt w Łodzi, udając się na kilkudniowe wywczasy w góry, wzbogacone w tym roku o niewątpliwą atrakcję, jaką jest kolej linowa na Gubałówkę.

Święta były okresem lenistwa dla przeciętnych ludzi, personel pogotowia miejskiego i P.C.K. miał natomiast w ciągu świąt ręce pełne roboty. Ile było bójek, rozpraw i porachunków — doniosły o tym kroniki. Na stacje pogotowia zgłosiło się wielu „nieszczęśliwców", zalanych w „drobny mak", dla których śliska jezdnia i chodniki nie mogły, rzecz prosta, stwarzać idealnych warunków spacerowych.

Południowe wiatry
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27.12. — Dziś o godz. 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni poniżej zera, w nocy stopni 12 poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 755 milimetrów.

Wiatry południowe.

NERWOWA ŻONA.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 27.12. — W mieszkaniu przy ul. Kątnej 27 uległ oparzeniu II. stopnia twarzy i rąk 54-letni Herman Hofeier. Sprawczynią oparzenia jest żona Hofeiera, która w uniesieniu wylała na mężowską głowę garnek z wrzątkiem. Lekarz pogotowia przewiózł Hofeiera do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— W czasie libacji poturbowany został 29-letni Stefan Justyński zam. przy ul. Antoniewskiej — Stoki. Justyński otrzymał dwie rany cięte prawej ręki. Odwieziono go do szpitala.

— W domu przy ul. Piaskowej 18 poparzyła się 51-letnia Karczewska Bronisława odnosząc obrażenia brzucha, uda i lewej piersi. Lekarz pogotowia udzielił poparzonej pomocy, pozostawiając na miejscu.

Ucieczka szefa reklamy.
Gniazdo uroczych... os.
Kapryśne królowe piękności.

Kopenhaga, w grudniu.

Wybory „Mis Europy" w Kopenhadze przysporzyły organizatorom tej imprezy mnóstwo kłopotów. Wiadomo, że kobiety są nieobliczalne i kapryśne, cóż dopiero, gdy wiedzą, że są „królowymi piękności"!

Toteż zanim jeszcze „Miss Finlandia" została ukoronowana na „Miss Europę", powstały w związku z pobytem wszystkich „Miss" w Danii, aż trzy procesy sądowe.

Jeden z nich został wytoczony organizatorom wyborów przez restauratora w mieście Sundby, gdzie „królowe piękności" pokazywano za opłatą, jak lwy w cyrku. Niewielu jednak znalazło się amatorów. Dopiero, gdy zapowiedziano, że odbędą się tańce z udziałem „Miss", młodzież męska hurmem zwaliła się do namiotu, gdzie ulokowano królowę. Tam doszło do komicznego nieporozumienia:

Młodzieńcy podeszli do dam i położyli dłonie na ich ramionach. Według miejscowych obyczajów oznaczało to, że chcą z nimi tańczyć. Wśród królowych powstał popłoch.

Gdy nieoczekiwana agresywność młodzieńców z Sundby wyjaśniła się, „królowe" zbuntowały się, twierdząc, że można je jedynie podziwiać, oglądać, ale o tańcu przed rozpoczęciem tournee nie było mowy. Jedynie „Miss Francja" nie odrzuciła swego adoratora i puściła się z nim w tany.

Impreza się nie udała i organizatorzy wyjechali z Sundby „zapomniawszy" o uregulowaniu rachunków. Stąd wspomniana skarga sądowa.

Drugą skargę wytoczył ów młodzieniec który tańczył z „Miss Francją", redakcji jednego z dzienników, gdzie ukazała się karykatura „Miss Francji" kołyszącej się w tańcu z młodym mieszkańcem Sundby, a pod nią podpis: „Królowa Francji z hr. Sundby".

Młodzieniec dopatrzył się obrazy w tym podpisie. Trzeci pozew pochodzi od restauratora w Aalberg, gdzie królowe tak że nie chciały się pokazywać. Tym razem przyczyną była epidemia... kataru, która wybuchła wśród ukoronowanych piękności.

„Miss Szwecja" i „Miss Norwegia" położyły się nawet do łóżka, nie chcąc słyszeć o niczym. Szef reklamy tournee w szale rozpaczy rzucił wszystko i wyjechał do Kopenhagi, przeklinając piękne panie.

— To prawdziwe gniazdo os — skarżył się. — Nie mogłem po prostu wytrzymać.

Wśród królowych dochodziło do nieustannych awantur. Matka „Miss Italii" skarżyła się, że Miss innych krajów znęcają się nad jej córką za to, że fotograf w Sundby zdjął ją sześciokrotnie. „Miss Finlandia" była znienawidzona za to, że otrzymuje więcej kwiatów, niż jej konkurentki. Ona też w końcu zatriumfowała nad swymi rywalkami.

Wen.

Ćwiczenia przeciwgazowe w Tokio



W Tokio odbyły się wielkie ćwiczenia przeciwgazowe ludności cywilnej.

Za uratowanie trzech milionów franków
dróżnik otrzymał kilka groszy wynagrodzenia

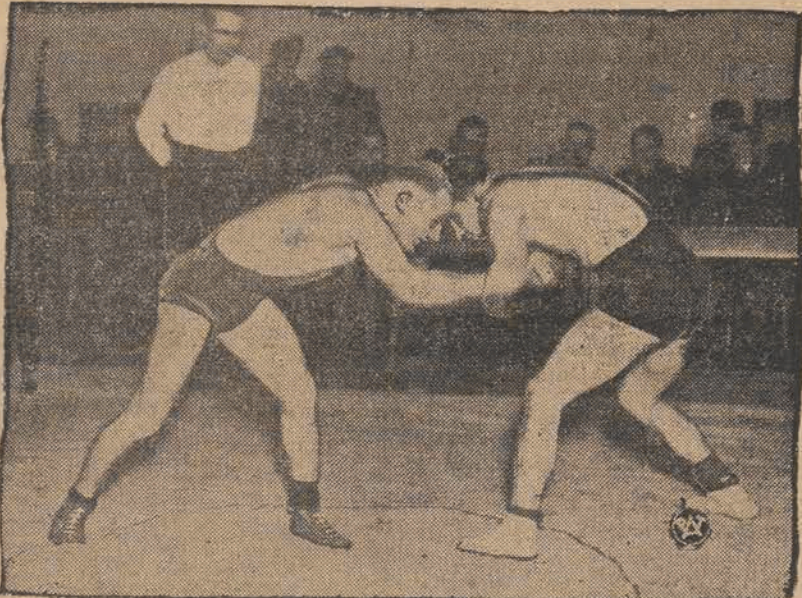
Koło przejazdu przez tor kolejowy między Lens a Arras w miejscu zwanym „Leaumette", auto jadące z Paryża szosą Arras stanęło w ogniu. Strażnik bariery zorientowawszy się w sytuacji, pośpieszył natychmiast z pomocą i kilkoma wiadrami wody ugasił pożar. Przestraszony kierowca płonącego samochodu, nie mógł przyjść do siebie ze strachu, lecz widząc oddalone niebezpieczeństwo, odetchnął głęboko i rzekł do kolejarza:

— Dobrze spisałeś się przyjacielu. Jestem dyrektorem banku w Paryżu i w tym samochodzie wiozę 3 miliony franków w banknotach, które dzięki tobie zostały uratowane.

I z tymi słowy, wspaniałomyślny bankier, królewskim gestem wręczył dróżnikowi... 50 centimów napiwku!

Dwóch żandarmów z Arras, znajdujących się przy tym, otworzyło szeroko oczy ze zdziwienia, a „wynagrodzony" dróżnik musiał się oprzeć o barierę z wielkiego wzruszenia.

ZAWODY ZAPAŚNICZE W KATOWICACH.



Fragment z zawodów zapaśniczych w Katowicach Zaolzie — Sokół II, zakończonych zwycięstwem drużyny Sokoła. Walka w wadze koguciej Fizmal (Zaolzie) — Kuchta (Katowice).

Stado rozbrykanych jeleni
stratowało nieszczęśliwego leśniczego

W lesie pod Trzcianką w obszarze nadnoteckim, pozostawionym na mocy Traktatu Wersalskiego razem z miejscem urodzenia Stanisława Staszica, Piłą, przy Niemczech, wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Leśniczy majętności Hammer wybrał się na obchód swego rewiru. Droga wypadła dość nieszczęśliwie na linii, którą ciągnęło stado jeleni, pędzące w szalonym popłochu przed siebie. Leśniczy nie zdążył uskoczyć w bok i został stratowany przez zwierzęta. Zalanego krwią nieszczęśliwego urzędnika znaleźli przypadkowi przechodnie, którzy przy pomocy jednego z okolicznych gospodarzy, Jasiulskiego, przewieźli ciężko rannego leśniczego do szpitala

Maria Szelechow
Pierścień GRZECHU

Powieść 8

— Gęś... gęś... zabierzcie ją, niedobrze mi — bezmyślnie szeptała, czepiając się konwulsyjnie matczynego fartucha.

Okropne podejrzenie przeszyło mózg Lucji.

Uważnie przyglądała się córce, twarz była dziwnie zmieniona: ziemista cera, sińce pod oczami i lekko pożółkłe czoło.... Ale na miłość Boską, przecież nie do pomyślenia było, żeby jej Dagny mogła... Tylko dlaczego jest ostatnio taka smutna?

Na chwilę ogarnęło ją niewytłumaczone uczucie wstrętu. Ta blada kobieta, o postarzałej, szarej twarzy, wydała się jej tak bardzo obca, nie podobna do jej uwielbianej, kwitnącej córki. Ale widok cierpiącej Dagny zagłuszył wszystko.

— Wesprzyj się na mnie, zaprowadzę cię do pokoju, pomogę położyć się do łóżka — szeptała z czułością:

Z ufnością oparła się o matkę osłabiona Dagny. Lucja ostrożnie zaprowadziła ją do pokoju. Zamknąwszy drzwi na klucz, troskliwie pomogła jej się rozebrać i położyć do łóżka.

— Nie ukrywaj przede mną nic, Dagny, zaufaj mi. Wierzaj, kochanie, wszystko potrafię zrozumieć, wszystko wybaczyć. Martwi mnie twoja choroba... Powiedz... czy dawno ją zauważyłaś, czy przypominasz sobie co było jej powodem?

— Nie, mateńko, nie rozumiem mojej dziwnej choroby. Czuję się tak źle już od dwu miesięcy.

— Co przez to chciałaś powiedzieć?

Dagny się zaczerwieniła.

— Nieszczęsna — rozpaczliwie krzyknęła Lucja. — Jak mogłaś? Mów...

Dagny wyskoczyła z łóżka, rzucając się do nóg matki.

— Mamo... Jestem podła, grzeszna, ale nie odpychaj mnie, zlituj się, nie zdradź nikomu mojej tajemnicy.

Płacząc, opowiedziała historię swego upadku.

Straszny ból skurczył serce matki. Biedna szalona Dagny!...

Lucja znów położyła rękę na jej czole. Wiedziała, że w dziecinnych latach ruch ten kojąco działał na Dagny. Długo myślała, jak wytłumaczyć córce jej stan. Wreszcie przemówiła:

— Dagny, jak mogłaś... Ty, taka dumna i czysta... A czy pomyślałaś o konsekwencjach?

— O jakich konsekwencjach?

— Czy nie domyślasz się?

— Mamo...

Przerażenie wykrzywiło rysy Dagny.

— Powiedz, że chciałaś mnie tylko nastraszyć, powiedz, że to nieprawda! Nie, nie, niemożliwe, mamo... mamo...

Matka z bezgranicznym smutkiem spojrzała na nią:

— Niestety, kochanie, obawiam się, że to prawda.

Niedoświadczona dziewczyna, która nigdy się tymi sprawami nie interesowała, czuła się ostatnio wprawdzie bardzo źle, ale nie przypisywała temu żadnego znaczenia, myśląc, że to chwilowe niedomaganie minie bez śladu, teraz jednak rzeczywistości spojrzała prosto w oczy...

Ojciec!.. hańba!.. ulica!.. — w obłędnym tempie przeleciało przez myśl.

Zgorączkowane wargi wyszeptały:

— Zginęłam! Zostały mi tylko wody Renu...

Matka cicho płakała: Gdyby była niezależna i miała własne pieniądze, uratowałaby dziewczynę, wywożąc ją daleko. Nikt nie dowiedziałby się nigdy o jej upadku. A teraz? Cóż może poradzić, gdy jest całkowicie zależna od męża-tyrana, liczącego każdy grosz?

W pamięci jej ożyły słowa męża: Wypędzę, zaduszę własnymi rękami.

A oczy Dagny, pełne nadziei, błagalnie patrzyły na nią.

— Nie odtrącaj! ratuj! — zdawały się wołać.

Matka łagodnie pochyliła się nad nią.

— Nie martw się, jakoś może poradzimy sobie. Nie trać nadziei. Ukryjemy wszystko przed ojcem, tylko trzymaj się mężnie i staraj się nie zwracać uwagi ani ojca, ani Magdy, bowiem to chytre i złe stworzenie może nam wszystko popsuć.

Pocałowała córkę w czoło.

— Bądź dobrej myśli. Ja już pójdę. Muszę się nad tym wszystkim zastanowić.

Wyszła, zamykając drzwi za sobą. Straszny ciężar legł na jej sercu. Poczuła się starą, nieszczęśliwą, samotną i bezradną kobietą.

— Dagny, Dagny — szeptała w okropnej udręce.

Wchodząc do kuchni poczuła na sobie podejrzliwe chytre spojrzenie Magdy. Ta stara dewotka, fanatycznie przywiązana do Ruthoffa i kto wie, czy do tej pory nie czuła do niego więcej, niż zwykłą sympatię oddanej sługi, nienawidziła „Włoszki". Magda ślepo uwielbiała typ Niemki, którego wcieleniem były dla niej matka i siostra Ruthoffa. Magda tak przejęła się ich poglądami, że każdą kobietę, nie hołdującą tym zasadom, uważała za rozpustnicę. Chytra i przebiegła, znała słabe strony Ruthoffa i umiała wywierać na niego wpływ. Nieraz rzucała niby od niechcenia zdanie, doprowadzające go do pasji:

— O, gdyby żyła nasza starsza pani, inaczej by się wszystko ułożyło! Biedny pan!

Potrafiła stopniowo wmówić w Ruthoffa, że Lucja nie jest godna jego i że popsuła mu życie. Szpiegowała ją. Wyolbrzymiała w oczach męża każdą niedokładność w gospodarstwie, każdemu jej nieostrożnie rzuconemu słowu starała się nadać wrogi dla Ruthoffa sens. — Biedny pan, biedny pan — powtarzała ciągle, tak, że sędzia w końcu sam uwierzył, że jest ofiarą „Włoszki".

Z początku Lucja próbowała walczyć z trującym wpływem Magdy lecz Ruthoff w swej ślepej zawziętości uważał, że żona chce pozbawić go jedynego oddanego mu człowieka i oznajmił kategorycznie:

— Póki ja żyję, Magda nie opuści mego domu. Zrozumiano?

I Lucja zrozumiała. Zrozumiała, że musi zacisnąwszy zęby pogodzić się z wolą męża i dzień w dzień patrzeć na nienawidzącą i znienawidzoną służącą. Milczała. Zacięła się. Znosiła wszystko. Nie chciała robić w domu piekła. Całą miłość skupiła na córce. Dla tamtych była chodzącym bezdusznym manekinem, dla Dagny najczulszą, najnamiętniejszą matką. Żyła nadzieją, że córka będzie szczęśliwa i jej szczęście opromieni jej smutne dni. Niestety, życie nie oszczędziło biednej dziewczyny.

Magda od razu zauważyła zmianę we „Włoszce".

— Oho, coś się święci. Muszę pociągnąć starą za język — pomyślała, zwracając się z udanym współczuciem do Lucji:

— Czy panienka lepiej się czuje?

— Tak, chwała Bogu. Zdaje mi się, że mięso wczoraj na kolację było nieświeże. Ja też źle się czułam.

— Także coś nowego. Jeszcze nigdy nie kupiłam złego mięsa.

— A jednak widocznie kupiłaś!

— Et, wszystko to są pani wymysły — hardo powiedziała służąca, nie licząc się ze słowami, wiedząc, że Lucja była zawsze cicha i spokojna.

Przeliczyła się jednak. Lucja wybuchnęła gniewem:

— Milcz, chamko!

Magda oniemiała ze zdumienia i złości. Umilkła jednak. Jej podła natura urodzonej niewolnicy uczuła strach przed nieoczekiwanym wybuchem swej pani, którą do tej pory uważała za „nic", ale nienawiść jej wzmogła się.

— Poczekaj, ty włoska przybłędo, odpłacę ci za „chamkę" — myślała ze złością, brzękając rondlami.

(d. c. n.)

Zapamiętała bokserka



65-letnia Mary Sullivan bezustanku trenuje, wskutek czego zdenerwowani sąsiedzi wnieśli skargę o „złośliwe zakłócanie spokoju domowego.

Życie teatralne w stolicy
Dwie polskie premiery.

Dyrekcja dobrze zrobiła dając jednocześnie w teatrach Polskim i Małym premiery polskich autorów.

Na scenie teatru Polskiego dano melodramat w 4-ch aktach Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Maskarada". Autor „Lata w Nohant" pokazał nam skrót życia poety rosyjskiego Puszkina. Aktorzy przyłożyli się, aby sztuka wypadła jak najlepiej. Jadwiga Smosarska wyglądała pięknie i potrafiła się rozruszać. Aktorsko zrobiła olbrzymi krok naprzód. Andryczówna już w „Lecie w Nohant" pokazała szczery talent, tu potwierdziła opinię prasy o sobie. Grabowska, Bohdańska, J. Bonecki, Buszyński, Wyrzykowski, Żeleński, Kreczmar (b. dobra maska cara), M. Myszkiewicz, Bogusiński, Woskowski i Chmielewski dali ciekawie pomyślane typy.

W teatrze Małym nowy triumf Antoniego Cwojdzińskiego w komedii p. t. „Temperamenty". Komedia została nieco niedbale wyreżyserowana przez Ziembińskiego, który w dodatku fałszywie obsadził siebie. Powinien jego rolę grać Wojtecki, a on rolę Wojteckiego. Sztuce wyszłoby to na korzyść. Lidia Wysocka wprost zachwycająca, pełna radosnego zapału, gra przypomina Malicka z przed 20-tu laty, kiedy to artystka ta była b. modna. Z. Nakoneczna piękna i czarująca. Pyszny Kurnakowicz, dosadna Buczyńska. Ładne dekoracje St. Śliwińskiego.

c. n.

Kraieczki.

Świąteczne wspomnienia

Było bardzo przyjemnie, prawda? Żołądeczki troszkę niedomagają, główka boli, ale to tylko skutki świątecznego obżarstwa, które niedługo przejdzie i do Wielkiejnocy człowiek zapomni o tym, co było. I od nowa zacznie się świąteczne męczeństwo. Bowiem w tym roku wszyscy Pieczeniarscy i Wyżeralscy mieli na ogół święta dość smętne. Ludzie ci, którzy cały rok radują się, że są kawalerami, przynajmniej w święta muszą się trochę pomęczyć, zanim uda im się spałaszować świątecznego, ale cudzego indyka.

Wyżeralscy i Pieczeniarscy są jak grypa. Nic przed nimi nie może się uchronić. Można służącej zapowiadać sto razy, żeby takiego to a takiego pana oraz innego, ściśle określonego, nie wpuszczać i mówić, że „państwo na święta wyjechali" — nic nie pomaga. Wyjadacz nie jest głupi i potrafi przewidzieć taktykę świątecznego przeciwnika. Dlatego zazwyczaj czai się koło domu i czeka, aż nadejdą goście zaproszeni. Wówczas, w bramie już, przyłącza się do nich i razem wchodzi do mieszkania.

Gdy jest naiwny i wchodzi sam, i gdy zdarzy się, że pan lub pani domu są właśnie w przepokoju, robią oni na jego widok zmartwioną minę.

— Ach, jaka szkoda!... Strasznie żałujemy, ale właśnie wychodzimy do znajomych... wie pan, może pójdziemy razem? To bardzo mili i gościnni ludzie, z pewnością ucieszą się, gdy im przyprowadzimy pana. Może pan sekundkę zaczeka, już się ubieramy.

Gdy już są na ulicy, pani po paru krokach, w myśl cichej umowy z mężem, nagle przystaje i mówi:

— Ach, zapomniałam rękawiczek! Muszę wrócić do domu, ale idźcie panowie sami, ja was dogonię, albo przyjdę sama.

Panowie idą. Pan domu pokazuje Wyżeralskiemu wszystkie wystawy po drodze, chcąc go czymś zainteresować, aby skorzystać z odwróconej uwagi „gościa" i zwiać. Gdy mu się to nie udaje, w pewnej chwili mówi:

— Ach, może pan tu chwileczkę zaczeka. Wpadnę tylko do Nosalskich na momencik i powiem im, że jutro nie będziemy u nich. Już wracam...

I wchodzi do domu, który ma przechodnią bramę, by ulotnić się Wyżeralskiemu

Gdy przychodzi w odwiedziny nieproszone małżeństwo, sytuacja wygląda nieco podobnie, ale jednak odmiennie. Gospodarze również mówią: och, ach, jaka szkoda, właśnie wychodzimy do Nosalskich! Może pójdziemy razem?

— Bardzo chętnie.

I czwórka już idzie do Nosalskich. Nosalscy robią przerażoną minę i mówią:

— Ach! Och! Jaka szkoda! Właśnie wybieramy się do Zalankiewiczów! Może pójdziemy razem?

— Bardzo chętnie.

I szóstką już idą do Zalankiewiczów. Zalankiewiczowie robią przerażoną minę i wołają:

— Ach, och, jaka szkoda! Właśnie idziemy do Wódopijskich! Może wybierzemy się tam razem?

— Bardzo chętnie.

I ósemką maszerują do Wódopijskich. Wódopijscy, na widok ośmiorga gości, omdlewającym głosem wołają:

— Och, ach, jaka szkoda, właśnie idziemy do Plotkarkiewiczów, może pójdziemy razem?

— Bardzo chętnie — odpowiada zgodnym chórem ósemka i dziesiątką już wybierają się wszyscy do Wódopijskich. Wódopijscy na widok dziesięciorga gości mdleją, resztą sił jednak wołają:

— Och, ach, jaka szkoda, właśnie idziemy do Jędzewiczów, może pójdziemy razem?

Idą razem dwunastką do Jędzewiczów, Jędzewiczowie wołają:

— Och, ach, jaka szkoda, idziemy do Piersińskich, może pójdziemy razem? — Piersińskich na widok tłumu gości trafia szlag i jest spokój!

Jeżeli nie trafia ich szlag, to po godzinie ulicą miasta maszeruje już cały pochód, tłum, niemal demonstracja głodnych par małżeńskich, idących w poszukiwaniu ludzi, którzy im dadzą wreszcie świątecznego indyka, i szynkę, i cielęcinę, i dużo, bardzo dużo wódy! I całe szczęście, że policja nie pozwala na uliczne demonstracje, rozpędzi wreszcie tłum „gości", z których każdy pójdzie do swego domu, aby skonsumować własne, skromne zapasy, przeklinając ten świat, na którym jest tylu niegościnnych bliźnich!

Tak, tak. Ciężko jest przeżyć święta, gdy człek posiada w PKO pewność i zaufanie, ale nie posiada gotówki.

Jerzy Krzecki.

Szofer kuzyna z Poznania
ZUCHWAŁA KRADZIEŻ SAMOCHODU.

Z Gniezna donoszą:

Do właściciela taksówki samochodowej nr 1, Marcina Kretkowskiego, na postój przy ul. Mieczysława przybył pewien młody człowiek, przedstawiając się jako Marian Piechowiak. Oświadczył, że jest szoferem u kuzyna Kretkowskiego w Poznaniu, w czasie jazdy do Inowrocławia popsuł mu się samochód pod Trzemesznem i obecnie czeka na pomoc z Poznania. — Kretkowski w swej dobroduszności dał na ten czas rzekomemu Piechowiakowi u siebie locum i jedzenie.

Kretkowski wybrał się do Poznania, zostawiając Piechowiaka, któremu polecił, by w jego nieobecności doglądał samochodu. Piechowiak, zamiast przeprowadzić mały remont, wyciągnął samochód z garażu, a Baszyńskiemu, zamieszkałemu w tej samej nieruchomości, oświadczył, że wyjeżdża na próbną jazdę, by stwierdzić, czy motor dobrze działa.

Piechowiak pojechał do stacji benzynowej przy ul. Mieczysława, zabrał na rachunek Kretkowskiego większą ilość benzyny i wyjechał w nieznane.

W międzyczasie okazało się, że kuzyn Kretkowskiego w Poznaniu żadnego Mariana Piechowiaka nie zatrudnia. Skradziony samochód był marki Chevrolet nr rej. T 65328.

Kamień przydrożny uratował życie 5-ciu osobom.

Ze Śremu donoszą:

Około g. 14.35 na przejeździe kolejowym na szosie Śrem — Dolsk pod wsią Borgowo, gdzie przed trzema laty miała miejsce głośna katastrofa autobusowa, zdarzył się wypadek, który na szczęście zakończył się jedynie zabiciem konia.

Ze Śremu po jarmarku wracał do domu parą koni rolnik Tomasz Lewandowicz z Ługów, pod Książem. Na wozie siedziało ogółem dwóch mężczyzn i trzy kobiety.

Kiedy wóz znalazł się niedaleko przejazdu kolejowego niestrzeżonego, zaopatrzonego jednak w sygnały świetlne i akustyczne, od strony Śremu w kierunku Jarocina podążał pociąg osobowy. W tej chwili z nieustalonych przyczyn konie poniosły i zanim Lewandowicz, który powoził, oraz pasażerowie zorientowali się w groźnej sytuacji, z błyskawiczną szybkością poczęli zbliżać się do pędzącego pociągu.

W ostatnim momencie konie wpadły na przydrożny kamień, stojący tuż przy torze kolejowym. Na skutek tego zderzenia wóz się zatrzymał, a konie skręciły w bok, łamiąc dyszel. Przejeżdżający parowóz uderzył buforem prawego konia zabijając go na miejscu.

Okazało się, iż pasażerowie wyszli z wypadku bez większych obrażeń, przeżyli jedynie śmiertelną obawę o swe życie, które wisiało już na włosku.

Na miejsce katastrofy przybyła policja, która przeprowadziła dochodzenia.

Zrehabilitowany przodownik policji
zaskarży oszczerczych żydów do sądu

Z Sosnowca donoszą:

W marcu rb. przed Sądem Okręgowym z Sosnowca na sesji w Zawierciu, rozpatrywana była sprawa przeciwko dwom funkcjonariuszom P. P. w Zawierciu: przodownikowi Kazimierzowi Grudzińskiemu i posterunkowemu Antoniemu Wasilewskiemu, oskarżonych o nadużycie swej władzy dla chęci zysku.

Według aktu oskarżenia, wymienieni funkcjonariusze P. P. przy przeprowadzonej rewizji w Zawierciu, w mieszkaniu niejakiego Szwarcbarda, mieli nadużyć swej władzy przez rzekome zabranie około 4000 złotych gotówką, należącej do przyjezdnych żydów: Birmana i Łęczkowskiego z Sosnowca, którym przod. G. miał oświadczyć, że pieniądze są fałszywe i zostają skonfiskowane, przy czym — wedle zeznań tych dwóch ostatnich żydów, rzeczywistych inicjatorów oskarżenia — przod. G. miał jakoby żądać pewnej sumy pieniędzy za nierobienie użytku z „wykrytych" fałszywych pieniędzy.

Na rozprawie w Zawierciu przod. Grudziński został wówczas skazany na 2 lata bezwzględnego więzienia i 500 zł grzywny, natomiast post. Wasilewski został całkowicie uniewinniony od winy i kary. Na skutek zapowiedzianej od tego wyroku apelacji rozprawa ta odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie.

Sąd Apelacyjny, wychodząc z założenia, że Birman i Łęczkowski oskarżyli przodownika G. post. W. w ściśle dla siebie określonym celu, wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu uchylił i przod. Grudzińskiego uniewinnił z braku dowodów winy, w stosunku zaś do post. Wasilewskiego wyrok Sądu sosnowieckiego został zatwierdzony.

Prokurator jednak zapowiedział kasację; ale po otrzymaniu od Sądu uzasadnienia wyroku, zrezygnował z wniesienia skargi kasacyjnej. Wobec tego, w tych dniach, wyrok Sądu Apelacyjnego uprawomocnił się.

Z tych względów przod. Grudziński, znany w Zawierciu jako energiczny funkcjonariusz P. P., został zrehabilitowany.

Przodownik Grudziński przeciw oszczercom żydom: Birmanowi i Łęczkowskiemu wystąpił na drogę sądową o fałszywe oskarżenie.

Nie pozwól by głodne i zziębnięte były dzieci bezrobotnych
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 27 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 „Mam 15 lat" — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 „Pieśń o ziemi naszej" — fragmenty z kantaty Bol. Dembińskiego (z Poznania)
17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Wielkopolskim — pogadanka (z Poznania)
17.10 Audycja literacko - muzyczna (z Poznania)
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników.
20.00 „Straszny dwór" — opera Stanisława Moniuszki (transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu)
W przerwie I około g. 20.52: Dziennik wieczorny i wiadomości sportowe
W przerwie II około g. 21.52: „Cyklon" — powieść mówiona Ferd. Goetla
W przerwie III około g. 22.50: Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści „Dzieci" — Jana Brzozy
18.00 O muzyce i muzykach
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.50 Wiadomości bieżące
23.30 Zakończenie audycyj

ŚRODA, 28 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Kolęda
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Nasz koncert — audycja słowno - muzyczna dla dzieci (z Katowic)
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Dom i szkoła — gawęda
16.35 Koncert kameralny muzyki polskiej (zespół nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie zespołów kameralnych dętych w Katowicach w dniu 20 listopada rb.)
17.00 „Księga jazdy polskiej" — felieton
17.15 Reportaże z baletów: „Teatr Łazienkowski w Pomarańczarni"
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nasz język"
18.40 Granice koleżeństwa — dyskusja
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski
21.30 „Cyklon" — powieść mówiona Ferd. Goetla
21.45 Muzyka z płyt
22.00 Folklor różnych krajów — płyty
22.25 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
14.00 Melodie z filmów — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.15 Podwieczorek przy głośniku — płyty
18.00 Wypadki na ringu i na boiskach — pogad
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
18.30 Nasz język — pogadanka
21.45 Muzyka z płyt
22.00 Pogadanka aktualna
22.15 Koncert solistów
22.45 Wiersze o Łodzi — Tad. Fangrata (recytacje)

I. VAUBAN.

ODSTĘPNE.

Szefowa, rozzłoszczona, przywołała do siebie Simonę, starszą pannę.

— Więc co?! — krzyknęła — knocicie wszystkie jedna przez drugą. Trzecia klientka w tym tygodniu odsyła suknię do poprawki. Odkąd mam magazyn nigdy mnie nic podobnego nie spotkało.

Simona filozoficznie słuchała potoku wymówek.

— Nie do twarzy „starej", kiedy się rzuca — zauważyła, wracając do roboty.

Istotnie, dobiegająca pięćdziesiątki Laura Pillon, właścicielka renomowanej pracowni pod firmą „Leda", sucha i czarniawa dawna piękność, z każdym dniem stawała się przykrzejsza i ostrzejsza dla pracownic. Denerwowało ją szalenie, że wieloletni przyjaciel, Albert Bertois, ślepo spełniający dotąd każde jej życzenie, obecnie udawał głuchego, ile razy wspomniała o przeniesieniu magazynu do wymarzonego przez siebie wspaniałego lokalu na Placu Gwiazdy. — Odstępne, to prawda, było bardzo wysokie, lecz cóż to znaczyło dla kochającego, arcybogatego bankiera?

Toteż pochylone nad szyciem podręczne i uczennice nie szczędziły słów oburzenia i malowniczych epitetów pod adresem swej chlebodawczyni.

Jedna tylko Marietka, uśmiechając się tajemniczo, nie brała udziału w tym chórze.

Szesnastoletnia blondyn[illegible]kami w różowych policzkach i oczami, jak niezapominajki, była ulubienicą i benjaminkiem całej pracowni. Z naiwną miną opowiadała kawały, od których koleżanki pokładały się ze śmiechu, a w kpinach na temat szefowej trzymała prym.

Niezrozumiała więc była jej nagła powściągliwość.

— Marietko, co ci jest? — zapytała starsza panna.

— Nie bójcie się — zaśmiała się figlarka, potrząsając złotymi lokami i patrząc w stronę drzwi, zatrzaśniętych z pasją przez właścicielkę. — Ani się nie domyślacie, co ja jej szykuję!

Igły zatrzymały się w powietrzu.

— Co?! Powiedz! — zaciekawiły się panienki.

— Odbijam jej kawalera!

Koleżanki zaniemówiły z podziwu.

— Pana Bertois?...

— Tak. Zeszłej niedzieli spotkałam „starą" z nim. Prawie że nie spojrzał na mnie, ale musiał się wywiedzieć, kim jestem, bo dziś przywitał mnie po imieniu: „Jakże zdrowie, panno Marietko?" — „Dziękuję, nieźle" — odpowiedziałam. „Czy nie chciałaby pani pójść ze mną na lody po zamknięciu pracowni?" — „Lody? — parsknęłam mu w nos — to nie dla mnie. Wolę cocktaile!"

Świetnie naśladowała świętoszkowatą minę i rzucane dokoła lękliwe spojrzenia przyjaciela pani Laury.

Dziewczęta spadały z krzeseł.

— Chyba nie pójdziesz? — zapytała Simona.

Lecz pracownia ją zakrzyczała.

— Dlaczego nie? Przecież jej nie zje!

Bertois w jasnym żakiecie, z obwisłymi policzkami, czekał już w kawiarni. Zajęli stolik w zacisznym kącie. Bankier sam nie wiele mówił, łowił za to słowa Marietki, nie spuszczając oczu z jej ślicznie wykrojonych ust. Opowiadała, przerywając sobie wybuchami śmiechu, ploteczki z magazynu, ale nie poruszała osoby pani Pillon.

Dopiero, oblizując łyżeczkę po melbie, rzuciła od niechcenia:

— Musiała być niebrzydka nasza szefowa w tych czasach, gdy mnie jeszcze nie było na świecie!

Midinetka bawiła się cudownie. Wcale jej ten ugrzeczniony staruszek nie był antypatyczny, przeciwnie. I gdy poprosił o drugie spotkanie, zgodziła się bez trudu.

Pracownia nie posiadała się z uciechy. Szefowa mogła im teraz dokuczać, ile chciała, panny nie zwracały na to uwagi, rade, że ktoś je nareszcie pomści.

Tymczasem Marietta przywykała do towarzystwa, obsypującego ją prezentami starszego pana. Przyjemnie było jeździć autem do Lasku i bywać w najwytworniejszych lokalach. Nie pilno było z powrotem do domu, do skrzeczącej dzieciarni, wyrzekającej na los matki i specyficznej woni szmalcu, prania i nafty, unoszącej się w powietrzu.

Zdarzało się, że przechodzili obok magazynu, upragnionego przez Laurę.

Pan Bertois mówił niby to bez nacisku:

— Lokal jeszcze jest do wynajęcia.

Marietka odpowiadała z powagą, jako osoba, znająca się na rzeczy.

— Wspaniały punkt. Można tu robić kokosy.

W parę dni później bankier rzucił znów mimochodem:

— Gdyby pani nie była taka młodziutka...

— Nie wiedziałam, że to źle być młodą... — odparła chytrze mała.

Przelotny błysk zamigotał w wyblakłych oczach podstarzałego donżuana.

— Nie, dziecinko, to nie jest źle, byle się tylko potrafiło korzystać z rad ludzi doświadczonych...

— W krawiectwie, jeżeli się ma gust, szczęście, no i kapitał... — postawiła kropkę nad i sprytna dziewczyna.

Zaczęła wyliczać jedne po drugich wszechpotężne twórczynie mody, które były młodsze od niej, gdy, dzięki zainstalowaniu przez bezinteresownych opiekunów, otworzyły wielkie magazyny.

— Najgorzej jest stawiać na stare rupiecie sprzed wojny — zakończyła przemowę.

— Miałabym już firmę dla siebie: „Róża - Maria". Dobrze by to brzmiało — dodała. — A nasza szefowa, to by się wściekła z zazdrości!

Pana Bertois powstrzymywało jednak w zapałach kolosalne odstępne. I cały miesiąc przeżył na zmaganiu się rozsądku z coraz ognistszą miłością do jasnowłosej ślicznotki.

Wreszcie się zdecydował. Magazyn na Placu Gwiazdy zostanie własnością Marietki, oczywiście w nagrodę za jej przyjaźń.

Dziewczyna na mgnienie oka się zawahała i... przyjęła.

Wieczorem długo czuwała przy śpiącym rodzeństwie. Zza przepierzenia dochodził ciężki, nierówny oddech spracowanej matki. Mimowoli na myśl, że opuści ten dach ściskało jej się serce.

— Trudno! — otrząsnęła się. — Nie będę przecież płakała. Im także będzie lepiej.

Nazajutrz oznajmiła koleżankom, że od jutra przestaje chodzić do szycia.

— Wygrałaś wielki los? — zapytała Simona.

— Może być.

Próbowała się śmiać, ale coś w jej głosie brzmiało fałszywie.

— W każdym razie, moje kochane, jeżeli „stara" myśli o lokalu na Placu Gwiazdy, to się przerachuje, nie przeniesie tam magazynu.

Wśród pochylonych nad robotą dziewcząt powiało żalem za odchodzącą od nich koleżanką i zazdrością o uśmiechający się do niej świetny los, ale także współczuciem za ciężkie, płacone przez nią, „odstępne".

Tł. Kw.

SPORT.

FATALNA TERCJA ŁODZIAN

PRZEGRANY MECZ HOKEJOWY.

W czasie świąt bawiła w Łodzi drużyna hokeistów stołecznej Polonii, która na inaugurację sezonu rozegrała zawody z reprezentacją miasta. Warszawianie zwyciężyli w wysokim stosunku 6:1 (0:1, 0:0, 6:0).

Polonia wystąpiła w składzie: br. Lamer I, obr. Materski, Krygier, atak I. — Kamiński, Szabłowski, Naciążek, atak II. — Narkiewicz, Lamer II, Lubański.

Barw Łodzi bronili: br. Celmer (UT) obr. Rusinkiewicz (ŁKS) Herman (UT) atak I. Załęski, Król, Koczewski (ŁKS) atak II — Jesse Neuman, Jakobi L. (UT)

Zawody stały na miernym poziomie. Polonia okazała się zespołem lepszym, w żadnym jednak wypadku nie w takim stosunku jak no to wskazuje cyfrowy wynik. Warszawianie przede wszystkim lepiej jeździli, poza tym byli bardziej zgrani. U łodzian raził brak szybkości, co było niewątpliwie przyczyną tego, że poprzedniego dnia drużyny ŁKS i UT które dały hokeistów do reprezentacji miasta, grały z sobą mecz.

Polonia była zespołem wyrównanym najlepszą ich częścią byli obrońcy, w ataku na pierwszy plan wybijał się przebojowy Szabłowski, obok niego najlepiej spisywał się Kamiński, niezłym był również Lamer II.

W reprezentacji Łodzi najlepszym graczem był Król, pozostali nie wyszli poza przeciętność. Bramkarz łodzian — Celmer miał dwa okresy. W ciągu dwu tercji bronił bez zarzutu, wykazując wiele sprytu i odwagi. W ostatniej tercji fatalnie puścił trzy gole. Najsłabszą linią drużyny Łodzi byli obrońcy z których jeden wyjeżdżał ciągle za bandę a drugi stał bezradny.

W pierwszej tercji obie drużyny grały ostrożnie, dalekimi strzałami próbując bramkarzy, by nie narazić się na zetknięcie z obrońcami. W 10 min. jeden daleki i zupełnie niegroźny strzał Jessego przyniósł Łodzi prowadzenie. Bramkarz Poloni puścił fatalnie skaczący krążek.

Druga tercia była nieciekawa. Wszelkie ataki obydwu stron nie były groźne i z reguły kończyły się na obrońcach. W tym czasie kilka dobrych momentów miał bramkarz Łodzı.

W trzeciej tercji Polonia na samym początku zdołała wyrównać ze strzału Naciążka. Po tym bramki posypały się jak z rogu obfitości. Reprezentacja Łodzi była wyczerpana dzięki temu atak Polonii robił co chciał. Popisywał się szczególnie Szabłowski, któremu udało się kilka b. efektownych przebojów. Obrońcy byli bezradni wobec ciągłego naporu. Polonistów bramkarz w dodatku „stracił głowę“ i to było przyczyną tak wysokiej porażki Łodzi.

Strzelcami bramek dla Polonii byli: — Szabłowski (3), Kamiński, Lamer II i Naciążek..

Sędziowali pp. Sachs i Szeranc, Widzów 500 osób.



Skład drużyny francuskiej na mistrzostwa FIS

W Chamonix odbywał się obóz przygotowawczy francuskich narciarzy do mistrzostw F. I. S. w Zakopanem. Kierownikami obozu byli: Payot i Emile Allais.

Eliminacje, dokonane w ramach zawodów pozwoliły na zestawienie składu ekipy francuskiej, która przedstawia się następująco:

Skoki— Georges Couttet (zeszłoroczny mistrz Francji.

Biegi: 18 km i 50 km— Gindre, Mermound, Cretin, Arnaud i Bouvard.

Zjazdy— Emile Allais, twórca t. zw. „francuskiej szkoły narciarskiej“ i autor poważnej książki teoretycznej Maurice Lafforgue, James Couttet, Burnet, Angel, Rene Lafforgue, Bessetn.

O ile skład na skoki i biegi jest ustalony definitywnie, o tyle wśród zawodników zjazdowych nastąpi dodatkowa eliminacja na zawodach paryskiego klubu narciarskiego, które odbędą się w Megeve w styczniu. Dopiero wtedy ustalona zostanie definitywne ekipa zawodników francuskich na zawody F. I. S. w Zakopanem.

Mistrz Francji, Emile Allais, pojedzie do Zakopanego na własne życzenie, jedynie jako rezerwowy.

DZIŚ POCZĄTEK MISTRZOSTW HOKEJOWYCH w ŁODZI.

Dziś rozpoczną się w Łodzi rozgrywki hokejowe o mistrzostwo klasy A — przy udziale UT, ŁKS Ib, Wimy i KP Zjednoczone. Pierwszy mecz rozegrają ze sobą dziś na lodowisku Wimy przy ul. Rokicińskiej 82, zespoły Wimy i KP Zjednoczone. Początek zawodów o godz. 19-ej. Następny mecz odbędzie się w czwartek na lodowisku KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68, o godz. 19-ej między KP Zjednoczone a Unio - Touringiem.

HOKEIŚCI KANADY pokonali Niemców 5:1.

Mecz hokejowy Kanada — Niemcy rozegrany w Berlinie zakończył się łatwym zwycięstwem hokeistów kanadyjskich w stosunku 5:1 (1:0, 2:1 i 2:0).

Sport w kilku słowach.

Ubiegłe święta minęły w kraju pod znakiem hokeja. Zarówno w Krakowie, jak i Warszawie, Poznaniu, Lwowie czy Toruniu rozegrano cały szereg meczów hokejowych, a w niektórych miastach poza zawodami towarzyskimi, odbyły się również mistrzostwa okręgu. Wyjątkowa pogoda była doskonałym sprzymierzeńcem.

W Krakowie na torze Cracovii pierwszy w sezonie bieżącym mecz hokejowy między Cracovią i katowicką Pogonią, po słabej grze zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:0 (1:0, 0:0, 3:0).

W Cracovii najlepszym był w ataku Kowalski oraz Michalik w obronie. U Ślązaków wyróżnili się Nowak i Ludwiczak. Bramki zdobyli: Kowalski (3) i Wołkowski (1).

Widzów ok. 1.000. Sędziował mgr. Latacz.

W Warszawie Polonia pokonała Makabi 10:4 (2:2, 4:2, 4:0). Polonia, wystąpiła bez Rybickiego i Krygiera.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Szabłowski i Szwicarz (po 3), Naciążek i Kamiński (po 2), dla Makabi Kasner II (3) i Mazur.

W Poznaniu w meczu o mistrzostwo okręgu klasy A, Warta pokonała AZS II w stosunku 3:1. Warta ma tym samym wszelkie widoki na uzyskanie mistrzostwa Poznania.

We Lwowie sezon otworzyły drużyny Lechii i Pogoni, rozgrywając zawody towarzyskie.

Wygrała Pogoń 3:1 (1:0, 0:0, 2:1), Bramki dla Pogoni zdobyli: Jałowy, Korzeniowski i Orłowski, dla Lechii Sokołowski.

W Trzyńcu na Zaolziu miejscowy K. S. Zaolzie pokonał „Ostrawicę“ z Pietwałdu 6:0 (1:0, 3:0, 2:0).

Sport pomorski w czasie świąt stał pod znakiem hokejowych mistrzostw Pomorza.

Grudziądzki Sokół wyjechał do Chojnic, gdzie z Chojniczanką uzyskał walkowerem 5:0, Lodowisko i bramki były nieprzepisowe, ponadto w zespole Chojniczanki grali hokeiści AZS (Poznań). W meczu towarzyskim Sokół uległ Chojniczance w stosunku 3:4.

W Toruniu Pomorzanin wygrał również walkowerem 5:0 wskutek niestawienia się po raz drugi Polonii (Bydgoszcz).

Finał odbył się w Grudziądzu. W pierwszym spotkaniu Pomorzanin uzyskał z Sokołem grudziądzkim wynik 2:1 a w spotkaniu rewanżowym wynik remisowy 2:2.

Tytuł mistrza Pomorza zdobył Pomorzanin (Toruń).

W Leodium przy 9 stopniach mrozu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział polski biegacz emigracyjny Nowak. W biegu na 4,800 m. w którym startowało kilku znanych zawodników belgijskich, Nowak odniósł zwycięstwo przed Rensonem, przebywając wymieniony dystans w 15:15 sek. Wziąwszy pod uwagę fatalną pogodę i zmarzniętą bieżnię czas Nowaka jest bardzo dobry.

— Rozegrany w dniu wczorajszym w Hajdukach mecz piłkarski między mistrzem ligi Ruchem a AKS zakończył się po ciekawym przebiegu zwycięstwem Ruchu w stosunku 5:2 (4:2). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek 4 i Wodarz 1, zaś dla AKS-u: Piontek i Wostal po 1.

Pod znakiem krążka...

ZWYCIĘSTWA I PORAŻKI.

Łódzkie drużyny hokejowe rozegrały w czasie świąt szereg zawodów towarzyskich, które były przygotowaniem do rozpoczynających się dziś mistrzostw okręgu kl. A.

Ł K S — U. T. 6:5 (2:2, 3:2, 1:1)

Mecz rozegrano na lodowisku UT. Gospodarze przystąpili do gry w normalnym składzie, natomiast zespół ŁKS był zdekompletowany brakiem Frencla, Pryffera i Witka.

Obydwa zespoły wykazały, że nie znajdują się jeszcze w formie bowiem grały poniżej swych możliwości. Jeśli do tego dodamy, że na niektórych zawodnikach znać było wigilijną wieczerzę, jasnym się okaże, że drużyny lepiej grać nie mogły.

Zwycięstwo ŁKS jest zbyt nieznaczne jeśli weźnie się pod uwagę przebieg gry. Ligowcy byli zespołem lepszym i przez cały mecz mieli przewagę. Cyfrowo wynik byłby dla nich lepszy gdyby nie słaba gra bramkarzy ŁKS. W przeciwieństwie do nich bramkarz UT. grał bez zarzutu i nie ponosi winy za żadnego z puszczonych goli.

Choć mecz nie stał na wysokim poziomie, był jednak ciekawy, ze względu na ciągle zmieniające się sytuacje podbramkowe i prowadzenia.

Trzy bramki dla ŁKS strzelił Król, poza tym, Załęski, Koczewski i Wisławski, dla UT. gole zdobył Jakobi L. (4) i Neuman.

Sędziowali pp. Dreger i Szeranc.

ZJEDNOCZONE — SKS (Łódź) 9:0. (0:0, 5:0, 4:0)

Rozegrany mecz na lodowisku przy ulicy Przędzalnianej 68 zakończył się wysokim zwycięstwem KP Zjednoczone. W pierwszej tercji SKS dzięki ofiarnej grze potrafił utrzymać wynik bezbramkowy, jednak w następnych tercjach zaznaczyła się duża przewaga lepszej technicznie drużyny fabrycznej dla której bramki zdobyli: Kamiński 4, Łapczyński 2, Potęga, Urbański i Szolle.

Sędziował p. Brzeziński.

ZJEDNOCZONE—SKS 4:2 (2:1, 0:0, 2:1)

Mecz rewanżowy, który odbył się między wymienionymi drużynami, zakończył się ponownym zwycięstwem KP Zjednoczone.

Drużyna KP Zjednoczone nie wysilała się zbytnio podczas gdy SKS grał znacznie lepiej niż pierwszego dnia. Dobrze zapowiada się Kamiński ze Zjednoczonych, który jest hokeistą b. utalentowanym. Bramki zdobyli: dla KP Zjednoczone: Kamiński i Łapczyński po 2 zaś dla SKS-u Pasiak.

Sędziował p. Francman.

WIMA — MAKABI 4:1 (0:0, 2:1, 2:0)

Mecz odbył się na lodowisku przy ulicy Rokicińskiej 82. Wima wystąpiła w składzie kombinowanym. W pierwszej tercji zaznaczyła się przewaga Wimy. Bramki zdobyli dla Wimy: Kacprzak (3) i Skonecki, dla Makabi Goldberg.

Sędziował p. Natkański.

—oOo—

KTO BĘDZIE WALCZYŁ w reprezentacji polskiej przeciw Holandii?

Mecz Polska — Holandia w boksie, który miał zostać rozegrany w Łodzi, po rezygnacji Łodzi zostanie rozegrany prowdopodobnie w Warszawie lub w Poznaniu. Większe szanse istnieją dla Poznania.

Reprezentacyjny zespół polski ustalo-czyński, Lelewski, Szułczyński, Karolak, Białkowski.

—oOo—



Sukcesy „Czarnych“ w Rumunii.

Hokejowy mistrz Lwowa drużyna Czarnych gościła w Bukareszcie, rozrywając w stolicy Rumunii dwa mecze z czołowymi zespołami. W dwukrotnych spotkaniach Czarni wyszli zwycięsko, mimo, że stanęli w Bukareszcie zupełnie bez treningu.

Pierwszy swój mecz rozegrali Polacy z drużyną Venus, 2:1 (2:1, 060, 0:0).

W następnym dniu Czarni spotkali się z mistrzem Rumunii Telephon Club Romana, odnosząc identyczne zwycięstwo 2:1. Bramki dla Polaków zdobyli Stupnicki I i Jasiński II, dla Rumunów Botezny zostanie w dniu 2 stycznia 1939. Wedle prowizorycznego zestawienia będzie wyglądał następująco: Jasiński wzgl. Lendzin, Koziołek wzgl. Sobkowiak, Skałecki, Tom



PRZED BUDOWĄ CENTRALNEJ MLECZARNI W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 27 grudnia.

Odbyło się walne zebranie członków Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi, na którym między innymi uchwalono: Zaciągnąć pożyczkę w Banku Rolnym w wysokości 900.000 zł. na budowę Centralnej Mleczarni w Łodzi.

Podnoszono stały rozwój mleczarni, czego dowodem służyć mogą liczby co do ilości litrów mleka dostarczonego mieszkańcom Ładzi, a mianowicie: 1936 r. — 2.011.024 litr. mleka, 1937 r. — 2.941.093 litr mleka, 1938 r. — 3.929.151 litr. mleka.

Obroty w tych latach wynosiły: 1936 r. — 322.818 zł., 1937 r. — 621.722 zł., 1938 r. — 980.623 zł.

GWIAZDKA DLA DZIECI w Zakładach Przemysłowych CENTRA w Poznaniu

Tadycyjnym zwyczajem jak co roku odbyła się dnia 17 grudnia br. gwiazdka dla dzieci robotnic i robotników w Zakładach Przemysłowych CENTRA, urządzona przez Panią Konsulową Tomaszewską.

W miłym nastroju, przy wypełnionej sali dorosłymi i dziećmi odegrano jasełkę, dzieci wygłosiy piękne deklamacje, chór CENTRA odśpiewał kolendy a gwiazdor rozdał upominki.

Każdy pracownik Centry otrzymał na każde dziecko od lat 3 torbę pięciokilogramową z najpotrzebniejszymi artykułami świątecznymi.

Ponad to jak nas informują otrzymali pracownicy przy tygodniówce i przy pensji na gwiazdkę dodatek do wynagrodzenia. Panowała więc powszechna radość i wdzięczność za okazaną pomoc.

Właściciela przedsiebiorstwa pana radcę Tomaszewskiego i jego małżonkę darzą pracownicy wielkim przywiązaniem i miłością za ich dobre serce i głębokie wyczucie potrzeb pracowników.

Szczęść Boże Zakładom CENTRA!

NOC SYLWESTROWA Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Dnia 31 grudnia br. w salonach Stowarzyszenia Śpiewaków w Łodzi, przy ul. 11 Listopada 21 o godz. 21.30, Łódzka Rodzina Radiowa urządza zabawę p. n. „Noc Sylwestrowa“ z wieloma atrakcjami i niespodziankami. Impreza przygotowana jest przez organizatorów jak najstaranniej i będzie niewątpliwie prawdziwym ewenementem dla szerokich kół towarzyskich naszego miasta. Toteż należy już zawczasu zaopatrzyć sie w kartę wstępu i zaproszenie, które wydaje sekretariat Ł. R. R., Łódź ul. Piotrkowska 106, w godz. od 16-ej do 20-ej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

JUTRO.

Wschód słońca 7,45.
Zachód słońca 15,30.
Długość dnia 7,45.
Ubyło dnia 0,03.
Tydzień 52.

Jutro na obiad:

Krupnik, schab z kapustą kisiel żurawinowy.

Osobiste.

W dniu wczorajszym, w kościele św. Józefa odbyła się uroczystość zaślubin p. Ireny Folwarskiej z p. Stefanem Kostrzewińskim.

Młodej parze Szczęść Boże!

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pastorowa, Łagiewnicka 96, J. Kahana, Limanowskiego 80, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 51, S. Trawkowska, Brzezińska 56.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM przy ul. Piłsudskiego 19 otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 9 rano do 3 po poł. dla szkół oraz w niedziele od g. 9 do 3 po poł. dla szerszej publiczności.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10—3, w niedziele i święta od g. 10—2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Piotrkowska 104, czynne codziennie od g. 10—3.

WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pośmiertna prac śp. Marcelego Sprusiaka w lokalu IPS'u, Park Sienkiewicza.

WYSTAWA PRAC SZKOŁY MALARSKIEJ SZCZEPANA ANDRZEJEWSKIEGO przy ul. Piotrkowskiej 163 otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

WYSTAWA OBRAZÓW art. mal. prof. A. T. WIPPLA: „Nasz krajobraz, góry, morze“ — przy ul. Piotrkowskiej 113 — otwarta od 10 r. do 10 w. Wejście na FON.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Brawura.
CORSO: — I. Booho, II. Chemik
CAPITOL: — Profesor Wilczur.
EUROPA: — Żebrak w purpurze.
GRAND KINO: — Serce Matki.
IKAR: — Pani Walewska.
IRA: — I. Skłamałam, II. Książątko.
MIMOZA: — Druga Młodość.
METRO: — Robin Hood.
OŚWIATOWE — Po wielkiej wojnie. II. Nie całuj w kinie.
OAZA: — Pasażerka na gapę.
PALACE — „Zapomniana melodia'
PRZEDWIOŚNIE: — Florian.
PALLADIUM: — Ułan Księcia Józefa,
RIALTO — Podlotek.
RAKIETA: — Prof. Wilczur.
STYLOWY: — Olimpiada.
SŁOŃCE — Po wielkiej wojnie. II Nie całuj w kinie.
TON: — Tango Notturno.
ZACHĘTA: — Kościuszko pod Racławicami.

TEATR MIEJSKI Śródmiejska 15.

Dziś we wtorek o godz. 7,30 wiecz. interesująca sztuka W. Fedora „Tajemnica lekarska” w reżyserii Z. Biesiadeckiego a w doskonałym wykonaniu: Biesiadeckiej, Gosławskiej, Ippoldtówny, Modrzeńskiego, Pągowskiego, Siezieniewskiego i innych.

TEATR POLSKI Cegielniana 27.

Dziś we wtorek o godz. 7,30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Polskiego: barwnie i wesoło wystawiona przez Leona Schillera urocza operetka Herwego „Nitouche” w brawurowym wykonaniu: Doree, Korwina, Chojnackiej Mrozińskiego, Zasadzianki, Nowosielskiego, Matuszkiewicza i innych.

Drobne przysługi są mile widziane przez płeć piękną
Kobieta nie lubi palaczy cygar.
Ciekawe wyniki ankiety.

Popularny dziennik londyński „Daily Express" zwrócił się do szeregu wybitnych przedstawicielek sfer towarzyskich i artystycznych z zapytaniem: „Co się pani najbardziej podoba w mężczyznach?" Odpowiedzi wypadły bardzo interesująco. Tak np. pewna artystka nie znosi mężczyzn, którzy się spóźniają.

Inna uważa, że nie ma na świecie nic bardziej irytującego, niż mężczyzna, który mówi: „Nie zrozumiałaby pani tego. To niedostępne dla kobiety" albo „To jest czysto kobiecy punkt widzenia?"

A któraż kobieta może się dobrze bawić w towarzystwie takiego jegomościa, który zapomina o imieninach i rocznicach, o ulubionych winach... no, i kwiatach? Np. panna Ch. lubi tylko i wyłącznie białe kwiaty. Silny zapach heliotropu np. przyprawia o migrenę...

Współczesna kobieta nie toleruje też ludzi, którzy robią sceny w restauracji, którzy męczą towarzyszkę swoją zazdrością. Nigdy w życiu nie zgodziłaby się, aby taki osobnik towarzyszył jej na wycieczkę po raz drugi.

— Co jest najbardziej irytujące w tańcu? Rzecz prosta, że każda pani westchnie ze zgrozy na myśl o niezgrabiaszach, którzy jej depczą pantofelki. Nie jest też popularny zwyczaj tańczenia z policzkiem opartym o policzek tancerki. Większość amatorek tańca nie lubi też chodzić w tańcu. Gremialnie wypowiadają się za tym, że przyjemniej jest tańczyć naprawdę, albo też spokojnie siedzieć sobie i rozmawiać.

Dzisiaj gdy wszystkie nieomal dziedziny pracy dostępne są dla kobiet, niełatwo jest zaimponować nowoczesnej zblazowanej pannie. Piruety wykonywane na samolocie wcale nie nasuwają obserwatorce myśli, że lotnik jest nieustraszony — tylko, że jest niemądry...

Puszczając kółka dymu taka doświadczona osoba, która sama ma w kieszeni legitymację pilotki, najspokojnie w świecie będzie wytykać błąd popełniony w jakimś karkołomnym wirażu.

A co myślą kobiety o dobrym wychowaniu u mężczyzny? Przeważnie uważają je za coś tak podstawowego, tak samo przez się zrozumiałego, że w ogóle szkoda o tym mówić. Pewna gwiazda filmowa, której postawiono to pytanie odpowiedziała spokojnie, że mąż jej w ciągu dziesięciu lat od chwili ślubu nigdy nie zapomniał wstać gdy ona wchodziła do pokoju, nie zdarzyło się też, aby nie podał jej we właściwej chwili szalu, parasolki czy innego drobiazgu, której jej był potrzebny.

Nikt nie lubi mężczyzn nudnych, ani palaczy cygar. Mężczyznę, któryby nie miał tych drobnych a nieznośnych słabostek bardzo trudno znaleźć... A jednak... prawie każda kobieta przyzna w głębi serca, że najlepszymi jej przyjaciółmi byli wlaśnie — mężczyźni...

Król Alfons XIII.



Odzyskał jak wiadomo wskutek uchwały rządu w Burgos obywatelstwo hiszpańskie.

PODSŁUCHANE

ANTYALKOHOLIK.

— Mówi pan zawsze, że należy do towarzystwa trzeźwości, a wczoraj widziałem pana w karczmie przy kieliszku.

— Wykluczone! Chyba, że zaszedłem tam po pijanemu.

NIEDOWIERZA.

— Chciałbym pomówić z panem nie jako lekarz, ale jak człowiek, jak przyjaciel.

— A ile będzie wynosiło honorarium, panie doktorze?

Niemcy nawołują do zbierania
„fusów" od kawy

Fusami nazywa się masę pozostającą na dnie maszynki, po zaparzeniu kawy. Fusy te wyrzuca się zazwyczaj jako materiał na nic nie przydatny. Otóż Niemcy, którzy obecnie dążą do tego, aby żadnych resztek nie wyrzucać, jeśli mogą się stać surowcami dla produkcji jakiejś pożytecznej substancji, nawołują obecnie do zbierania fusów od kawy. W fusach tych zawiera się mianowicie tłuszcz roślinny, a poza tym można z nich wydobyć substancję woskową i żywiczną. Zawartość tłuszczu wynosi 12 proc., zawartość wosku około 8 procent.

Jedna noc na „fermie duchów".
CHRZĄKAJĄCY KAMIEŃ.

Przedmieścia Londynu: Harrow-Weald i Stanmore słyną z niesamowitych wydarzeń, których bohaterami są różnego rodzaju duchy. Obie te dzielnice miasta pełne są walących się zmurszałych domów, zarośniętych trzęsawisk, niewielkich lecz tajemniczych strumyków, które ni stąd ni zowąd gubią się pod ziemią, żeby gdzieś dalej, w innym miejscu znów na powierzchni się ukazać.

Pięciu profesorów z uniwersytetu w Cambridge, chcąc sprawdzić naocznie i wyjaśnić różne tajemne sprawy podmiejskich okolic Londynu, wybrało się na poszukiwanie duchów. Pierwszą rzeczą, na którą natknęli się uczeni, był kilometrowy kamień przydrożny.

Ów stary, na bok przechylony, cały mchem obrośnięty słup wydawał podczas księżycowych nocy dziwne odgłosy; wzdychał, chrząkał, mruczał, w sposób łudząco podobny do odgłosów wydawanych przez człowieka.

W okolicy Harrow-Weald był również kościół, z którego po nocy słyszeć można było wyraźne tony muzyki jazzowej. Pomimo skrupulatnych badań, nie można było ani rusz ustalić dokładnie miejsca, z kto rego by się ta muzyka wydobywać mogła.

Szła z powietrza, wydawało się z jakiegoś niewidzialnego radioodbiornika. Być może miało się tu do czynienia z jakąś nie zwykłą akustyką ścian kościelnych, które przyjmowały dla ucha niesłyszalną, z daleka idącą muzykę i wzmocnioną odbijały, posyłając ją dalej w świat.

W dalszych swoich poszukiwaniach za duchami, uczeni z Cambridge natknęli się w pobliżu Clacton na starą, nawpół rozwaloną fermę, nazywaną przez okolicznych mieszkańców „fermą strachów". Przed nią dawnym czasem, znaleziono pod podłogą w jednym z pokoi szkielet ludzki, na którego szyi zawieszony był łańcuszek z medalionem. Wewnątrz, w medalionie znajdowała się fotografia zmarłego z podpisem: John Wilkinson.

Od czasu odnalezienia owego szkieletu, mieszkańcy „fermy strachów" nie zaznali spokoju. Napastowani i niepokojeni przez ducha Johna Wilkinsona wyprowadzali się nie mogąc nerwowo wytrzymać nocnych wizyt niesamowitego gościa. Z biegiem czasu ferma opustoszała zupełnie.

Dowiedziała się o tym, pewna młoda, niezwykle przedsiębiorcza malarka, reporterka jednego z wielkich pism londyńskich. Żądna wrażeń, postanowiła spędzić noc z duchem Johna Wilkinsona na opuszczonej fermie. Z wybiciem godziny dwunastej zgasła w pokoju świeca, a młoda dziewczyna odniosła wrażenie, że prócz niej znajduje się w pokoju jeszcze ktoś drugi. Powróciwszy nazajutrz do domu narysowała ołówkiem portret najzupełniej podobny do fotografii z medalionu. Ponieważ malarka, fotografii tej nigdy na oczy nie widziała, profesorowie z Cambridge skłonni byli przypuszczać, że podobnie jak w wielu innych wypadkach ma się tu do czynienia z sugestią połączoną z pewnymi zjawiskami z dziedziny telepatii.

BUDUJMY SZKOŁY!

Grecka następczyni tronu.

Księżniczka Fryderyka, następczyni tronu greckiego wręcza sztandar chorążyni kobiecej organizacji w Atenach.

Z kraju kwitnącej wiśni.



Japonka z Aomori, przy pięknie owocującej jabłoni.

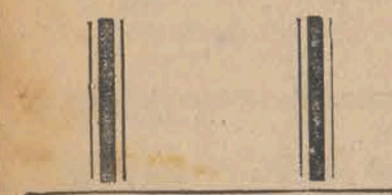


Obfity i smaczny plon owocodajnych drzew japońskich.

GUY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY



Powieść 43

Ten ostatni argument był tak przytłaczający, że Celina nie miała już siły protestować. Adwokat dochodził już do drzwi, gdy nagle zawrócił i zapytał:

— Ale, ale, panno Celinko, czy zechciałaby mi pani podać adres sekretarza pani stryja? Świechowski prosił mnie o szczegóły, dotyczące spadku. Tymczasem nie mogę mu dokładnie odpowiedzieć, ponieważ posiadam jedynie dane co do sumy globalnej oraz listę posiadłości, nie mam jednak dokładnego spisu domów, lasów i tak dalej. Należałoby więc poprosić pana Romana Kostrzyńskiego o dokładniejsze informacje, gdyż on je niewątpliwie posiada. Uważam zresztą, że on pierwszy powinien być poinformowany o naszych planach. Wykazał wiele przyjaźni w pani sprawie...

— Trzeba koniecznie napisać do niego i poprosić go o radę! — wykrzyknęła panna Celina z entuzjazmem. — Ma pan rację. Nie możemy się angażować bez jego wiedzy. On jest zresztą naprawdę przemiły i niezwykle inteligentny.

— Prawdziwy dżentelmen — przyznał mecenas.

— Nie zostawił mi dokładnego adresu bo sam jeszcze nie wiedział w jakim hotelu zatrzyma się w Warszawie. Prosił więc aby listy adresować na poste-restante na Pocztę Główną. Powiedział że tam będzie je odbierał, a potem każe przeadresować, jeśli znajdzie odpowiednie i na dłuższy okres czasu obliczone locum.

— Doskonale. Wyślę więc list na poste-restante.

Panna Celina oceniła pana Romana Kostrzyńskiego według właściwej miary, twierdząc, że jest przemiły.

W dwa dni po wizycie pana mecenasa Toporowskiego w „Marysieńce", stara Marianna otworzyła drzwi wejściowe jakiemuś zapóźnionemu gościowi. I natychmiast wybuchnęła tak szczerą radością, że zwróciło to uwagę Celiny, która natychmiast przybiegła do hallu.

Przed nią stał sekretarz stryja Andrzeja we własnej osobie, z walizeczką w ręku, szczęśliwy i wzruszony.

— Droga panno Celino — przemówił — nie chciałem dłużej czekać, aby pani powiedzieć, co sądzę o liście mecenasa Toporowskiego...

Gdy drzwi salonu zamknęły się za odchodzącą Marianną, która pobiegła przygotować gościnny pokój, Kostrzyński szeroko otworzył ramiona:

— Stryj pani na pewno przyklasnąłby, gdyby nas widział, i ucieszyłby się, że go zastępuję w tych okolicznościach — przemówił wzruszonym głosem, obejmując dziewczynę, która miała ochotę zapłakać na jego piersi. — Jutro pojadę do Łodzi, aby dać wszelkie wyjaśnienia adwokatowi, ale dzisiaj pragnę tylko powinszować pani z całego serca i prosić, aby pani osobiście potwierdziła mi dobrą nowinę.

— Przecież jeszcze nie ma nic pewnego! — zaprotestowała niezdecydowanym tonem.

Zdawało jej się, że bezinteresowna radość tego oddanego człowieka nie pozwalała już jej się cofnąć. To małżeństwo, które oddalała od siebie w myśli przez dwa dni, jako nieziszczalną utopię, zaczęło teraz wydawać się czymś realnym. Było już nie tylko możliwe, ale nawet i prawdopodobne, skoro Kostrzyński je zaakceptował...

— Jestem o to spokojny — odparł rzeczywiście nienieoceniony człowiek. — Pani się zgodziła — więc wszystko będzie dobrze! Jakaż mogłaby powstać przeszkoda?

— Ależ hrabia Orthab-Niziński nie zna mnie wcale! — zaryzykowała nieśmiało panna Celina.

Były sekretarz stryja spojrzał na nią wzrokiem rozkliwionym, z dużą domieszką litości dla takiej niewinności i wzruszenia z powodu tak wielkiej skromności.

— Gdy pozna panią, panno Celinko — rzekł z zapałem w głosie — padnie pani do nóg, dziękując goraco za zaszczyt, jaki mu pani uczyni, przyjmując jego nazwisko. Jakiż bowiem mężczyzna oparłby się pani wdziękowi? Nie zdaje pani sobie sprawy ze swoich zalet! Jest pani jak kwiat, na który początkowo nie zwraca się baczniejszej uwagi, ponieważ nie ma olśniewających kolorów. Dopiero wchłania się jego cudny zapach... a wtedy wszystkie inne na świecie wydają mię istnieć!

Zatrzymał się jakby pragnął, aby panna Celina mogła się narozkoszować tym wyszukanym komplementem, po czym ciągnął dalej:

— Młody hrabia teraz może słucha jedynie życzeń ojca, który pragnie widzieć go już żonatym, ale gdy panią pozna, panno Celinko, niewątpliwie pokocha panią dla niej samej! Może pani być o to zupełnie spokojna. I cóż za przyszłość ma pani przed sobą! Będzie pani odtąd żyła w godnej siebie sferze i atmosferze — zakończył pewny, że powiedział coś bardzo dowcipnego.

— O, proszę pana — zaprotestowała zmieszana dziewczyna — pan ma wygórowane pojęcie o mojej skromnej osobie! Jestem przekonana, że będę zupełnie niegodna zadania, jakie mnie czeka. Nigdy na przykład nie potrafię urządzić przyzwoitego przyjęcia... Niech pan się zastanowi nad moim obecnym trybem życia...

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.